

Skrzydła czy rogi?

Ludzie kochają Annę Dymną. Jak Zygmunt August żonę Barbarę, Kargul i Pawlak wnuczkę Anię, a znachor Wilczur odnalezioną córkę – razem wzięci.



MAŁGORZATA GNÓT

532 26 92

Ona naprawdę daje się kochać. Choćby za to, że w niedzielę potrafi, bezinteresownie, wstać o czwartej rano i przyjechać świat drogi do Lublina, żeby otworzyć nam Salon Poezji. A potem opowiadać, że daleko jej do anioła.

pustka

Problemy ludzkie są zawsze takie same. Kiedy jest mi źle, na przykład, gdy muszę odreagować kolejne nagranie z osobami straszliwie dotkniętymi przez los, sięgam do poezji greckiej, czytam Szekspira czy Kochanowskiego, widzę, że to samo przeżywano osiemset czy pięćset lat temu i nie czuję się z moim bólem czy samotnością tak bardzo osamotniona. Poezja daje wiele odpowiedzi i zadaje pytania, które ja sobie zadaję.

Teraz są takie czasy, że ludzie bardzo się od siebie oddalili, mało ze sobą rozmawiają, są okropnie samotni. Poezja wypełnia tę pustkę.

skala

Ja nie jestem od narzekania. Wszyscy siedzą i narzekają na polityków, a trzeba robić swoje. Róbcie coś swojego, nawet na małą skalę. My w Krakowie mamy salony poezji, którymi inne miasta w Polsce się zaraziły. Ludzie stoją w kolejce po zaproszenia. Są bezpłatne, a w Krakowie pojawiły się nawet handlujące nimi konie. I znajdują nabywców.

Było tych salonów 120, ciągle wymyślamy nowe, na przykład poezji erotycznej. Dla schizofreników zrobiłam salon szalonej poezji. Połączyłam wiersze pisane przez chorych w ramach terapii, z utworami wielkiej światowej poezji. Nie można było odróżnić jednych od drugich. Kto jest „normalny”, a kto nie.

perleka

Grywałam rolę sierotek, kochających, bezradnych, zagubionych, wzbudzałam zaufanie. Zawsze dostawałam mnóstwo listów. Teraz, gdy mam fundację, jest ich około czterdziestu na tydzień.



Anna Dymna

ANNA DYMNA

Wybitna aktorka teatralna (od początku Teatr Stary), filmowa, telewizyjna, pedagog PWST w Krakowie. W 2002 roku stworzyła Krakowski Salon Poezji mający już sześć odpowiedników

w innych miastach. Terapeutka warsztatów teatralnych dla niepełnosprawnych umysłowo. Autorka programu „Spotkajmy się” w TV. Prezes fundacji „Mimo wszystko” (e-mail funda-

cja@mimo.wszystko.krakow.pl.) Odznaczona m.in. Medalem św. Brata Alberta i Optimus Humanum.

Fot. Judyta Papp

Staralam się pomagać, ale w pewnym momencie poczułam się dokumentnie zaszczuta. Bo jak pomagałam dzieciom chorym na białaczkę, to atakowali mnie ludzie zajmujący się np. dziećmi po wypadkach. Żeby nie wiem ile pomagała, doświadczałam agresji, pazerności, klótni i roszczeń: Proszę kupić bus mojemu mężowi, żeby miał pracę... Skoro była pani Barbarą Radziwiłłówną, to niech pani sprzeda jedną perlekę i kupi dla mnie kozuch!

nagroda

Zrozumiałam, że jak się chce pomagać, to trzeba to robić mądrze.

Przez przypadek zbliżyłam się do ludzi chorych umysłowo. Oni mają w sobie coś takiego, że kontakt z nimi sam w sobie jest prawdziwą nagrodą za wszelkie trudy. To jest świat tak czystych uczuć, że jestem szczęśliwa, że z nimi pracuję. Mnie to daje dużo więcej niż im.

Jak to się zaczęło? Był rok ludzi niepełnosprawnych i telewizja zaproponowała mi, żebym zrobiła na ten temat program, „bo pani się ich nie boi”. Wymyśliłam cykl „Spotkajmy się”, który miał iść tylko rok, a okazało się, że ma większą oglądalność od programów rozrywkowych. Więc go dalej robię.

telefony

Czasem dzwonię do osoby, która ma opinię prawdziwego skurwysyna. Mówię: Proszę pana, pan jest taki dobry, pomoże pan? I nagle się okazuje, że on jest dobry, przysięgam.

Skąd mam pieniądze na projekty? Na początku to wyglądało tak, że siedziałam rano w domu i wydzwaniałam do różnych firm. Wydam kiedyś książeczkę z tymi rozmowami, co który wielki przedsiębiorca do mnie mówił na przykład na temat poezji... Tylko zrobię to pośmiertnie, bo by mnie zabili.

głupota

Boję się agresji i nienawiści. Nie wchodzę w żadne konflikty, bo ja tego nie potrafię. Od razu chce mi się płakać i opadać mi skrzydła. Lubię się uśmiechać do ludzi, bo wtedy można z nimi coś fajnego zrobić.

Ze mną nie jest tak łatwo, jak się wydaje. Przychodzą do fundacji różni faceci i ja od razu po spojrzeniu widzę, kto mnie chce zrobić w konia. Aktorka, tak się uważa, jest na pewno głupia. Dymna taka dobra i głupia. Idealna dla oszustów. Ale ja im daję taki odpór, że potem tacy panowie mówią o mnie: Przecież to potwór...

zapotrzebowanie

Co to znaczy, że jestem niewolnicą własnego wizerunku, że muszę być zawsze miła, dobra i uśmiechnięta! Do momentu jak komuś nie przyłożę, to muszę. Jestem normalnym człowiekiem, proszę zapytać ludzi, którzy ze mną są, czy ja taka anielska jestem.

Czasem mnie to wkurza: dzwoni do mnie Superexpress i mówi, że jest plebiscyt: „Komu skrzydła, ko-

mu rogi” i ja mam szansę... Zawiadamiają mnie, że dostałam skrzydła! To chyba dlatego tak mnie boli kręgosłup, że mi rosną, ledwo się ruszam.

Albo Polityka robi ze mną w grudniu wywiad z przesłodzonym tekstem od redakcji, bo „takie mamy zapotrzebowanie przed świętami”. Ale widocznie gazetom są takie wizerunki potrzebne. Ja im pasuję. Że taka ciepłutka jestem. To niechby mnie podłączyli do jakichś rur, przynajmniej ogrzałyby się parę pomieszczeń i byłyby z tego pieniądze. (śmiech)

romanse

Nie mam siły z tym walczyć. Co mam zrobić? Ekscesy? Ja nie jestem od ekscesów. Nie miewam kochanków, a nawet jakbym ich miała, to jestem na tyle inteligentną osobą, że nikt by o nich nie wiedział. Zresztą ja w ogóle niespecjalnie zajmuję się sobą. Jest tyle ciekawych rzeczy naokoło.

W tym roku dostałam od prezydenta Krakowa do dyspozycji Rynek na 12 czerwca. Rok temu był tam dzień chorego niepełnosprawnego pod hasłem: „Spotkajmy się mimo wszystko”. Integrowaliśmy się ze zdrowymi. Na przykład chłopcy od breakdance, co u papieża tańczyli na uszach, szaleli z dziećmi na wózkach. Teraz będą olimpijczycy, pokazy rugby, siatkówki, koszykówki. Planujemy ogólnopolski festiwal piosenki dla niepełnosprawnych.

ludzie

Czy ludzie są dobrzy, czy źli? Dobrzy. Tak mówiła moja mama, i ja jej wierzę. Ciągłe to sprawdzam i ciągle mam na to dowody.



KRAKOWSKI SALON POEZJI W LUBLINIE W minioną niedzielę Anna Dymna i Jacek Król, w foyer Teatru Osterwy, czytali nam wiersze ks. Twardowskiego. Fot. Jacek Babicz